

## Gdzie Murzynów biją albo racjonalizm na cenzurowanym

Autor tekstu: **Zbysław Śmigielski**

**R**óżny można mieć stosunek do tak zwanej rzeczywistości, czyli do wszystkiego tego, co składa się na warunki naszego życia prywatnie i publicznie, co ma wpływ na nasz sposób myślenia i wartościowania, także na to, co decyduje o naszym dostępie do informacji o czymś odmiennym od tejże rzeczywistości. Stosunek ten określa całą naszą osobowość, z wszystkimi poglądami, preferencjami, dążeniami i marzeniami. Można stąd wysnuć wniosek, iż znakomitą większość naszych cech, świadomie lub nie, kształtujemy sami.

W tym stwierdzeniu mieści się cały ogrom problemów, niemal cała społeczna filozofia — od wolnej woli i ograniczeń światopoglądowych lub religijnych po warunki bytowe i seksualne skłonności. Sporną kwestią pozostaje, w jakim stopniu możemy na to wszystko wpływać, w jakim stopniu kształtować. Ale nie jest sporne stwierdzenie ogólne, że możemy, że nieraz w znacznym stopniu. Jest to stwierdzenie ogromnie ważne, na ogół lekceważone.

W oznajmieniu „nie mam na to wpływu” zwykle jest więcej lenistwa niż prawdy.

Nasz stosunek do rzeczywistości najczęściej jest nieokreślony. Najczęściej nie widzimy takiej potrzeby. Poprzestajemy na tym, że wiemy, co nam się podoba, co nie. Bywa to nierzadko umotywowane, nierzadko obszernie, co nie zmienia faktu, że w zasadniczych elementach ten stosunek pozostaje nieokreślony. Nie weryfikuje go żaden proces myślowy, żadne za i przeciw. Podległy jest zwyczajnemu upodobaniu.

Wynika z tego wiele niedobrych rzeczy. Po pierwsze, nie przyznajemy się do tego, że kierują nami upodobania, zamiast myślenia. Po drugie, jesteśmy na myślenie odporni. Nie reagujemy na argumenty. Po trzecie okazujemy wrogość, nawet agresję wobec wszelkich nacisków niezgodnych z naszymi upodobaniami. Po czwarte, każdy argument skłaniający do myślenia traktujemy jako obraźliwy i poniżający. Zaś wezwanie do myślenia — równa się wypowiedzeniu wojny.

Dyskusja między osobnikami tego typu nieodmiennie kończy się patem. Każdy pozostaje przy swoim upodobaniu. Następnie z tym samym upodobaniem podejmuje kolejną dyskusję, nawet na ten sam temat, nawet z tym samym przeciwnikiem. Domyślam się, że każdy odchodzi z poczuciem zwycięstwa.

Zatrzymajmy się tu na chwilę, by objaśnić coś związanego z taką dyskusją.

Po pierwsze, dyskutowany problem nie ma zbyt wielkiego znaczenia, gdyż w gruncie rzeczy nie on stanowi przedmiot dyskusji. Po drugie, dyskutanci wzajemnie się oszukują co do tego przedmiotu. Po trzecie, ów przedmiot ma jedynie maskować prawdziwą przyczynę wymiany zdań. Otóż to. Prawdziwą przyczynę wymiany zdań stanowi chęć przedstawienia swoich upodobań na wybrany temat. Po przedstawieniu tych upodobań rozmowa szybko wygasa. Najczęściej nierozstrzygnięte meritum rozmówców nie interesuje, gdyż było jedynie pretekstem do dyskusji.

Czy to jest racjonalne? Oczywiście, że tak. Przecież dyskutanci są racjonalistami!

To jest poważny problem każdego racjonalistycznego forum. Każdego określonego tak z góry, często już w nagłówku. Z jednej strony, przy założeniu otwartości i wolnego dostępu, racjonalność przez to samo staje się wątpliwa. Certyfikatu racjonalności nikt jednak nie wystawia. Racjonalnego myślenia także nikt nie uczy. Nie, nie myślę się: nikt nie uczy.

Nieliczni adepci tych kierunków nauki, które takiego myślenia wymagają, dla których jest ono profesjonalnym wymogiem — stanowią jedynie swoisty „materiał z odzysku”, wymagający solidnej pracy nad sobą, pracy często daremnej. Rzecz w tym, iż myślenia racjonalnego należy uczyć albo od początku - albo należy liczyć się z klęską. Otwarcie mówiąc, klęska jest znacznie częstsza.

Młodzi ludzie w wieku największej chłonności umysłowej, największego zainteresowania światem i jego problemami, pozbawieni są podstawowego narzędzia poznania, jaki stanowi myślenie. Przeciwnie nawet, poddani są indoktrynacji całego systemu nieracjonalnych oddziaływań, od światopoglądowych po religijne. Oddziaływań, które mają za cel odebranie wszelkich szans obrony przed ich niszczącym wpływem. Tak powstają całe pokolenia zniewolonych, zaciekle broniących zniewolenia, pozbawionych nawet możliwości, by zdać sobie sprawę ze swego położenia. Zniewolenie, poczytywane za przejaw swobody i nawet wolnej

woli, jest jedną z najbardziej tragicznych cech współczesnych społeczności.

I nie ma bardziej daremnych wysiłków, niżeli próby przeciwdziałania temu. Doprawdy, wysiłki Syzyfa zdają przy tym całkiem owocną pracą.

Racjonalizm najlepiej przedstawić na przykładzie, najlepiej na drastycznym, żeby jak ta pałka po łbie, gwiazdy dał zobaczyć. Nie pytajcie, jakie. Oczywiście czerwone. Bo w tym moim przykładzie będzie komunista. Drastycznie to drastycznie. Komunista nie lubi nikt, bez wyjątku. Ja bym zaryzykował twierdzenie, że w obecnej sytuacji komunista sam siebie nie lubi. Bo nie ma już za co lubić.

Ale miało być o racjonalizmie. W tym przykładzie będzie tylko jedno pytanie: czy komunista musi być antykomunistą, żeby mieć rację w kwestii, przypuśćmy, tego, w którą stronę Ziemia się kręci? Jasne, to jest pytanie z podtekstem, ale nawet najbardziej zażarty prawicowiec nie powie, że Ziemia kręci się na zachód.

Albo mniej politycznie, pytanie dla bardziej wyrobionych. Powiedzmy, jakiś mikrobiolog jest antysemitą. Czy on musi pokochać karpia po żydowsku, żeby się nie mylić co do swojej mikrobiologii? Rzecz jasna, w tym wypadku nie może chodzić o koszerłą wódkę.

By już nie mnożyć przykładów, zostanmy przy tych dwóch, ale zmienmy dziedzinę. Czy może się tak zdarzyć, że komunista i antysemita będą mieli rację w jakiejś kwestii, powiedzmy, tyczącej nadejścia babiego lata? Może najpierw musieliby zmienić przekonania?

Przyznam się dobrowolnie, że okropnie trudno mi było znaleźć dziedzinę, w której komunista mógłby mieć rację. W dziedzinie politycznej oczywiście nie, gospodarczej oczywiście nie, moralnej oczywiście nie, w dziedzinie kultury też nie. Gdybym nie wpadł na to babie lato, może bym doszedł do wniosku, że komunista naprawdę w niczym racji mieć nie może. Co do babiego lata, chyba może.

Zależność słuszności w jednej dziedzinie od przekonań wyznawanych w innej często jest nadużywana przez ludzi mieniących się racjonalistami. „A u was Murzynów biją!”

No, co by nie powiedzieć, bili.

Z interesującej dyskusji nad wątkiem „[Autorytet](#)” dowiedziałem się sporo pożytecznych rzeczy. Między innymi, kto i dlaczego bywa autorytetem. Czemu niektórym autorytetom można ufać, a niektórym nie można. O tym, jak destrukcyjny wpływ na społeczeństwo ma brak autorytetów. Także o tym, iż dla Polaków w ogóle żaden autorytet nie istnieje, nawet - niebawem święty — polski papież. Dowiedziałem się, że Polak sam dla siebie jest najwyższym autorytetem.

Prawdę mówiąc, przy czytaniu wypowiedzi na Forum dojść można właśnie do takiego wniosku: autorytetów nie ma. Nie istnieją. Kogo by nie przywołać, w dowolnej dziedzinie, zawsze się okazuje, że ten autorytet pochodzi stamtąd, gdzie biją Murzynów. Czy to Leonardo, czy Einstein, Newton czy święty Franciszek, nie wspominając pomniejszych. Racjoniści nie uznają autorytetów. Racjoniści uznają racje.

Czyje racje, nieważne. Racja to przecież racja. Albo jest, albo jej nie ma. Capisco?

Sytuacja zmienia się jednak natychmiast, gdy przechodzimy do poważnych działań Racjonalisty. Tam nie ma żartów jak na Forum. Każdy autor, jeśli nie podeprze się cytatem jakiegoś autorytetu, czuje się samotny, wydany na łup czytającej gawiedzi. Szuka więc gorączkowo jakiegoś podparcia, uczonego cytatu, jakby we własny rozum nie wierzył, jak gdyby bał się tej samotności wobec tłumu. Niektórzy podpierają się tak gęsto, że nawet najlepszy slalomowiec fiknąłby koziołka, musiałby w któryś cytat wjechać.

Tak już jest, że zawsze się w coś wjedzie.

Na koniec istotne zastrzeżenie. Nauczony smutnym i głupim doświadczeniem, oznajmiam wołowymi literami, że nie o każdym racjoniście piszę, nie każdego mam na myśli. Ale nie będę wymieniał, których mam na myśli. Mam tych, których mam. Nożyce odzywają się na ogół bez szczególnej zachęty. Skrupulanci, którzy zechcą dzielić na grupy tych, których wymieniam, i tych, których nie — mogą się ugryźć w nos.

Wyjaśnień specjalnych nie będzie.

Autorytet Zbigniew Bieńkowski ostrzegł mnie kiedyś, gdy zaczynałem przygodę z literaturą: „Nie traktuj czytelników jak głupców, wielu z nich potrafi myśleć samodzielnie”. No cóż, zawsze na to liczę.

**Zbysław Śmigielski**

Powieściopisarz, nowelista, aforysta, najrzadziej poeta. Laureat konkursów i



nagród literackich. Uznany za marynistę. Był kapitanem jachtowym, instruktorem żeglarstwa, nieco powłóczył się po morzach, co ma wpływ na twórczość. Zajmuje się propagowaniem spraw morza na spotkaniach autorskich, szczególnie z młodzieżą. Interesują go także inne sprawy: historia współczesna, problemy społeczne, konflikty moralne - to, czym żyjemy na codzień. Ostatnia książka: [Sarmaty i scyty](#) (2007)

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-06-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5397) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5397>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)